

do wykrzyknienia na cześć ich, co też skwapliwie uczyniono. Początek p. Mora wski ogłosił wiec za skończony i wezwawszy wszystkich do spokojnego się rozejścia zakończył słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ na co zgromadzeni odpowiedzieli: „na wieki wieków Amen.“

Tak więc zakończył się wiec od dawna u nas upragniony, który zapewne nie będzie bez owoców dobrych na przyszłość; lud nasz bowiem kujawski pragnie oświaty, pragnie nauki, potrzeba mu tylko dobrych kierowników a tych niestety u nas mało; lecz przy dobrych chęciach chociaż z małymi siłami można wiele dokazać.

Zgromadzonych na wiecu było przeszło tysiąc (1000) kujawiaków, z pomiędzy księży stali się prawie wszyscy z okolicy, z obywateli zaś oprócz wyższych wymienionych widzieliśmy p. Małczyńskiego z Ostrowa, reszta nie przybyła; być może zresztą, że o wiecu w Strzelnie nic nie wiedzieli, bo był zapowiedziany tylko w czasopiśmie, a te nie wszędzie mają przystęp! Władzę policyjną reprezentował królewski komisarz pan Woydich, który od początku do końca na wiecu był obecnym.

Kraków, 8 listopada.

(Obecne położenie Galicyi.)

(+) Donosiłem wam już o zaszłych w Wiedniu niekorzystnych zmianach dla Galicyi, o reskrypcie cesarskiej, sprzedającym naruszenie statutu Rady szkolnej przez „Reichsrath“, o dymisji p. Ziemiałkowskiego i t. d. Położenie wydaje się nadal skomplikowane odnośnie do tej sprawy, która najdziwniejsze, że tak powiemy, qui pro quo wywołała tak w Wiedniu, jak i u nas. We Wiedniu stronnictwo i organa centralistyczno-wiernokonstytucyjne miasto przyjął rozporządzenie cesarskie, uszczuplające atrybucje naszej Rady szkolnej z radością, przyjęło je z niesmakiem; widzi bowiem w tym kroku korony wkroczenie jej w zakres władzy ustawodawczej i częściową ofiarę, aby resztę nadanej Galicyi instytucji edukacyjnej osłonić i odparować zamach, wymierzony także i na Tyrolczyków. Ztąd przygotowuje się ciekawa walka parlamentarna w przyszłym tygodniu, w której chodzić będzie o to, czy Rada państwa ignorując rozporządzenie cesarskie, uchwali wniosek Wildauera o nadzorach szkolnych w całości, czy według życzenia rządu wypuści z niego § 3, odnoszący się do galicyjskiej Rady szkolnej. Ważnym także bardzo pytaniem, jak się wobec tej kwestyi zachowa delegacja galicyjska, — czy pójdzie za drobną polityką, którą nazwał Przegląd Polski „Rachepolitik“, i stanie przeciw rządowi z najzawziętymi swymi nieprzyjaciółmi, wotując za ustawą przeciw nam wymierzoną, czy też kierowana zasadą i wyższym względem politycznym, pomimo doznanego od rządu i korony uszczerbku, w nadanych prawach poprze ten rząd przeciw lewicy.

Inne qui pro quo, z tej samej płynące kwestyi, zaszło w publicystyce krajowej. Ktoby nie czytał przez parę tygodni naszych dzienników a pomny dawnego ich stanowiska i sympatyj wziąłby je teraz do ręki, nie uwierzyłby własnym oczom. Dwa pisma uchodzące za organa p. Ziemiałkowskiego Dziennik Polski i Ojczyzna a dziś najzawziętější napastują ministra galicyjskiego, aby porzucił swój postulat, dowodząc, że dalsze pozostanie w gabinecie jest dlań niemożliwe. Przeciwnie Czas, który nie mógł mieć sympatyj do tego koryfeusza liberalno-utilitytarnej polityki osłania zdradzonego przez swoich ministra i tłumaczy względny, które go zagnają do pozostania w gabinecie. Qui pro quo takie wymaga objaśnienia. Dwa liberalne dzienniki lwowskie chciały z dymisji pana Ziemiałkowskiego wyprowadzić największą dla niego chwałę i tak

przesadziły doniosłość tej dymisji, że im już było niepodobnym cofnąć się, choć się cofnął ich mecenas. Przecież Dziennik Polski chcący zawsze sojuszu delegacji z większością liberalną niemiecką, a zarazem rozerwania tego węzła ufnosci, jaki łączy kraj nasz z koroną, znajduje dogodną sposobność, aby atakować koronę a naciągać do owego sojuszu z lewicą, dla tego w opozycji przeciw reskrypcji cesarskiej idzie do ostateczności. Czas przeciwnie opierając całą akcją naszą na zaufaniu i osłonie korony, a walcząc przeciw hegemonii liberalów niemieckich, niechcąc przytem nagłego zerwania z całą tradycją polityki, jaką prowadzimy od lat piętnastu, wyraził całą boleść z powodu reskrypcji, ale nie chce, aby na tém polu wydawano opozycją, bo istotnie byłoby to wystawieniem na szwank głównej podstawy tego kierunku polsko-austriackiego, jedynego możliwego w obecnych stosunkach. Kierunek dopuszcza zasadniczą walkę ze stronnictwami, ale nie dopuszcza wystąpienia przeciw koronie. Jedną tylko Gazeta Narodowa, rzecz dziwna, nie wpadła w żadną kolizję ze swoją polityką, ona nie widzi okom nienawiści do pana Ziemiałkowskiego, dowodzi więc, że cała kwestya dymisji była czystą komedią. Oto ogólne qui pro quo, które dopiero w ciągu tego tygodnia, gdy wniosek Wildauera przyjdzie na stół, zostanie rozwikłanym.

Czas krakowski został pozabawiony debitu na lat dwa w granicach cesarstwa niemieckiego. Serdecznie żegna on się z swymi Czytelnikami w Wielkopolsce, dodając, że bliższe go wzięły wspólności zasad z nimi wiązały niżli nawet w Galicyi. Pocięsa się myślą, że w ten sposób podzielił częściowo twardą dolę i ucisk, jaki znoszą pisma wielkopolskie. Baniya ta jest dla Czasu u tém dotkliwszą, że wygnany od lat 13 z granic państwa rosyjskiego, traci, pod nogami gruntu ojczysty i ograniczyć się musi na jedyną Galicyę.

Przegląd polski znów został skonfiskowany i to w chwili, kiedy mówiąc o reskrypcie cesarskiej wyrażał uczucia największej do cesarza ufnosci. Konfiskatę tę ściągający „Zapiski ornitologiczne“ p. Kazimierza Wodzieckiego o Jastrzębiu, który według zwyczaju tego zajmującego pisarza był mocno naszpikowany polityką.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Npian raczył nadać leśniczemu Sierakowskiemu w rangę radcy rejencyjnego.

* Kuryerek teatralny. Z wczorajszego koncertu pani Friderici-Jakowickiej największe na nas zrobiła wrażenie aria z „Hrabiny“ Moniuszki i przedświąteczna „On zdradził“ Guerciel. Pierwszą odśpiewała artystka z ogromną werwą i brawurą, w drugą wiała całą boleść zawiedzionej w najgorętszym uczuciu kochanki. Dla prawdziwych znawców przeznaczoną była aria z „Atrykanki“ Meyerbeera, wymagająca najdelikatniejszych odcieni w głosie. Walec z cieniem z „Dinorah“ wypadł świetniej jeszcze niemi niż za pierwszym razem, wskutek czego po kilkakrotnie wywoływana artystka zaśpiewała prześlizgnięto walc, napisanego przez Luigi Venzano dla pan Gassier i Jenny Ney. Przeciagle oklaski wynagrodziły za jej niezmordowaną uprzejmość panią Jakowicką, która dziś po raz trzeci i ostatni wystąpi na naszej scenie, spiesząc z powrotem do Warszawy, gdzie ją uproszono do wzięcia udziału w kilku koncertach na cele dobroczynne, poczem na cały sezon zimowy udaje się przez Berlin do Włoch.

W „Wujaszku całego świata“ był znowu wczoraj Rychter nieocenionym i wspaniałym, by którykolwiek artysta pierwszorzędny zdołał mu w tej roli dorównać. Pani Doroszyńska jako zakochany „Józio“ była wyborna, panna Adler grała o wiele lepiej niż za pierwszym razem. Całość nie pozostawiała nic do życzenia.

ty: kopa rozmaitych zapisanych świstków papieru przyciśniętych marmurowym presse-papier, stara jakaś książka w oprawie ze skóry i czerwonymi brzegami, wyszła cytryna, nie większa od laskowego orzechka, odlamana rączka od fotelu, kieliszek z jakimś płynem, w którym trzy muchy się utopiły, nakryty listem, kawałek laku, jakiś gałgan niewiedzieć gdzie zabrany, dwa pióra zawalane atramentem, wyszły jakby w suchotach, piórko od zębów zupełnie pożółkłe, którym zapewne gospodarz dębał w zębach jeszcze przed najściem Francuzów na Moskwę.

Na ścianach zawieszono były tuż jeden obok drugiego obrazy: długi pożyłki szych jakiejś bitwy, z ogromnymi bębnami, krzyżującymi żołnierzami w stosowanych kapeluszach i tonąciami końmi, bez szkła, w machonionych ramach. Obok olejny poczerniały obraz zajmował pół ściany, przedstawiał kwiaty, owoce, rozeźniętego arbuza, psią mordę i wiszącą na dół głową kaczkę. W środku wisiał pajak okryty płótnem ale tak zakurzony, że zdawało się, że to jedwabniczy kokon, w środku którego znajduje się robak. Kąt zawalony był ordynarniejszymi przedmiotami, którym nie należało się leżeć na stole. Co się w tym kącie znajdowało, trudno oznaczyć, wszystko tak było zakurzone, że gdy kto chciał się czego dotknąć, to ręce jego zaraz wyglądały jak by w rekawiczkach; wyraziściej dawały się tylko widzieć trzonek od łopaty, i podeszwa od starego buta. Nikt by nie mógł powiedzieć, że w tym pokoju mieszka stworzenie żyjące, gdyby jego obecność nie zdradzała się czapką leżącą na stole. Podczas kiedy Cziczikow rozpatrywał się w tych starych gratach, weszła bocznymi drzwiami ta sama klucznica, którą widział na dziedzińcu. Ale rozpatrzywszy się tu bliżej, poznał, że to był raczej klucznik aniżeli klucznica: klucznica zwykle nie goli brody, a ten zaś golił, ale jak widać bardzo rzadko, bo podbródek jego był gęsto zarosnięty i wyglądał na zgrzebkę, jakim czyszczą konie.

Cziczikow nadał twarzy swojej wyrażenie pytające, czekał niecierpliwie, co mu klucznik powie.

* Sprostowanie. We wczorajszym naszym sprawozdaniu z koncertu pani Jakowickiej pozostał przez nieuwagę przy korekcie błąd, psujący nawet sens całej. Przez opuszczenie jednej członkini w wyrazie „pajak“ wydrukowano „pin“, zamiast „chleba“ — „sosnę“, co niniejszym sprostujemy.

* Posada nadinspektora przy tutejszej gazowni i wodociągach zaważowała w skutek odejścia p. Humme. Pensa przyzwaną do tego miejsca wynosi 3600 marek inc. wynagrodzenia za pomieszkanie i tanytym.

* Liczba rewizorów mięsa ustanowionych dla naszego miasta, i rozpoczynających swą czynność dnia 15 bm. wynosi 16. Podług zawodu jest 5 z nich balwierzy, trzech felcerów, dwóch nauczycieli, dwóch ogrodników, jeden weterynarz, jeden kandydat na weterynarza, jeden kupiec i jed. n. kapitalista.

* Ogród arcybiskupi wydzierżawiony został na cztery lata dotychczasowemu dzierżawcy ogrodnikowi Olszewskiemu za roczną dzierżawę 303 marek.

* Bilety dzienne dla podróży koleją wydawane będą od 1 stycznia na wszystkich kolejach państwowych w cenie podwyższonej i nie na trzy dni, jak dotąd, ale tylko na jeden dzień walor mieć będą.

* Względem podziału inowrocławskiego powiatu zaniósł landrat wniosek do ministerstwa, aby dla wielkiego obszaru przestrzeni i trudności w administracji ztąd pływających podzielono ten powiat na południowy i północny powiat. Pomimo, że rejenya popierała gorąco tę sprawę, ministerstwo odmowną dało odpowiedź, w skutek tego landrat v. Willamowitz-Möllendorf podał się do dymisji.

* Ks. Ignacy Warmiński wypędzony wikaryusz z Buku złożył w tych dniach przed komisją egzaminacyjną wydziału teologicznego przy uniwersytecie w Innsbruku pierwszy ustny popis celem pozyskania stopnia doktora św. Teologii.

* Celem liczenia ludności dnia 1 grudnia r. b. urządzono od 6 b. m. w tutejszym ratuszu osobne biuro na sali posiedzeń reprezentantów miejskich, które za kilka dni przeniesione będzie do budynku alumanańskiego przy kościele pobornadzińskim. Pracę tę liczenia ludności powierzył magistrat następującym panom: W 1 obwodzie policyjnym radcy miejskiemu p. Rump i kupcowi panu Kuukel; w 2, kupcowi panu Peltesohn i dr. Landsberger; w 3, profesorowi Fahlę i dr. Wituskiewicz; w 4, wyższemu nauczycielowi dr. Magener i sekretarzowi sądu apelacyjnego p. Willenberg; w 5, aptekarzowi panu Reimann i rektorowi Schelller; w 6, rektorowi Hecht i kupcowi Andersch. Liczba osób liczących we wszystkich sześciu obwodach policyjnych wynosi 357.

* W Oberschlesische Volks-Stimme znajduje się w nr. 60 anons komisarza ankyjnego Paducha, w którym tenże podaje do wiadomości publicznej postępowanie pana W. komisarza policyi. Jest to ten sam komisarz policyi, który odbył rewizyę u J. Ligonia. P. Paduch oświadcza, że bez wszelkiej przyczyny został dnia 18 z. m. przez komisarza W., który na wesele pewnego górnika w jednej z gospod Królewskiej Huty, jako urzędnik policyjny się znajdował, wyrzucony ze sali, ponieważ z nim rozmawiał nie chciał. W ogóle ma być, jak nam donosi z Królewskiej Huty, postępowanie p. W. z ludnością tamtejszą bardzo obrzajające.

* W Wąbrzeźnie postanowiła reprezentacja miejska znieść szkoły wyznaniowe a natomiast zaprowadzić szkoły mieszane.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 11 listopada św. Marcina Biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15; zachód o godz. 4 minut 13. Długość dnia 8 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 11 listopada 1227 Leszek Biały zdradziecko w Gasawie zabity. — 1409 1441 Władysław III ginie pod Warną. — 1673 świetnie nad Turkami pod Chocimem zwycięstwo. — Emisaryusz Liberadzki powieszony w Warszawie.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 9 listopada. Z parlamentu. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Na posiedzeniu dzisiejszym parlamentu odpowiadał naprzód prezes urzędu cesarskich kolei p. Maybach na interpelacyę posła Minnigerode, kiedy parlament otrzyma wiadomość o pracach komisji, postanowionej do zbadania kwestyi taryfy kolejowej i kiedy nowe prawo względem kolei żelaznych będzie w parlamencie przedłożone, że komisya zbierze się 8 grudnia, aby ułożyć sprawozdanie, które przyjdzie pod rozpoznanie Izby; do czasu przełożenia nowego prawa, chwilowo nie podobna go oznaczyć, gdyż projekt wciąż poprawiać trzeba.

W dalszym przebiegu posiedzenia motywował poseł Hasselmann swój wniosek co do zaprzestania na czas trwania sesyi procesu o przekroczenie prawa o stowarzyszeniach wytoczonego przed najwyższym trybunałem przeciw posłowi Hasenclever. Wniosek przyjęto bez dyskusyi.

Na porządku dziennym stały dalej projekta do praw względem autorstwa, ochrony wzorów, modeli i fotografii przeciw naśladowaniu. Komisarz związkowy dr. Dambach rozpoczął dyskusyę. Rozprawy nie przedstawiały wielkiego interesu. Główny nacisk kładziono na tém, że prawo to więcej sprzyja zagranicznej niż krajowej przemysłowi i że wymaga większego wykształcenia robotników jak jest w rzeczywistości. Projekt zresztą przekazano komisji z 14 członków złożonej.

Hr. Arnim znowu jest przedmiotem rozpraw dziennikarskich. Wydał on dzieło Pro Nihilo, gdzie publikuje z ciekawymi komentarzami resztę dokumentów, jakie miał w swém zachowaniu, a które figurując w procesie, znane były i tak prokuratorom, sądom, obrońcom i całemu tą sprawę zajmującemu się personelowi subalternów.

Seminarium duchowne praktyczne w Kolonii ma być podług rozporządzenia królewskiej rejenyi zamknięte jutro i rozwiązane.

Kapituła wrocławska otrzymała dzisiaj od Naczelnego Prezesa wezwanie, aby wybrała wikaryusza kapitulnego.

Znany Synod ewangelicki krajowy, w Stuttgardzie obrady odbywający został wskutek rozporządzenia ministra wyznajń odroczone.

Dzisiaj pochowano w Karlsruhe przy wielkim udziale publiczności zwłoki posła Roberta v. Mohl Wielki książę, następca tronu, książę Karól badeniński, ministrowie uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych.

Od prezydium frakcyi centrum otrzymała Germania następujące ważne oświadczenie:

„Prasa zajmuje się dość często kwestyą załatwienia kościelno-politycznego konfliktu. Niedawno wciągnęła także frakcyę centrum w tę dyskusyę. Frakcyę centrum nie ma żadnego prawa do wdawania się w podobne układy i nie jej o sprawie tej nie wiadomo.

Berlin, 6 listopada 1875.

Zarząd frakcyi centrum.

Przedstawienie bawarskiego episkopatu do króla w sprawie starokatolicyzmu, szkół i klasztorów podpisałi wszyscy Biskupi włącznie z wikaryuszem kapitulnym dycezyi Pasawskiej. Dokument ten znaczny jest objętości. Na wstępie wzmiankuje o obecnym, stanowczo nieprzyjnym prądzie dla Kościoła katolickiego w Niemczech, który nawet u granic królestwa bawarskiego się nie powstrzymał. I w Bawaryi Kościół i lud katolicki czuje głęboko tę wrogą nienawiść, a episkopat bojeje na myśl, że to, co się dzieje w tej chwili, może być tylko początkiem smutnej przyszłości i że Bawaryę porwaną być może jeszcze głębiej w wir walki religijnej. Tymczasem ograniczają się Biskupi na przedstawieniu trzech spraw powyżej wspomnianych, opisują wszystkie krzywdy, jakie się dzieją przez uznanie starokatolicyzmu, przez pozbawianie szkół wszelkiego wpływu religijnego i proszą o powstrzymanie wszelkich zamachów na klasztory.

Pogląd na wszystkie postanowienia, jakie Rada związkowa powzięła co do uchwał parlamentu na seszlorocznej sesyi zapadłych, jest obecnie wydrukowany. Dowiadujemy się z niego, że Rada związkowa odmówiła zatwierdzenia uchwał co do zmiany artykułu 32 konstytucyi państwa, dotyczącego dyet, jako też rezolucyi powziętej w skutek wniosku Hoverbecka, dotyczącego aresztowania posłów podczas sesyi.

Poseł Hoffmann, poparty przez partyę postę-

która na łańcuszku wisiała. W jednym z budynków Cziczikow spostrzegł jakąś postać, która klóciła się z chłopem, który wozem przyjechał. Długo nie mógł on rozemnać, czy ta postać była rodzaju żeńskiego czy męskiego, czy to była baba czy chłop. Ubranie było nieokreślone, podobne trochę do kobieciej kapoty, na głowie kołpak, w jaki się stroją dworskie baby; tylko głos zdawał mu się za gruby na babę. „Oj baba!“ pomyślał on w duchu, lecz zaraz dodał: „Oj nie! — ale baba!“ rzekł nakoniec, dobrze jej się przypatrzywszy. Postać z swojej strony pilnie mu się przypatrywała. Zdawało się, że gość był jakimś dziwnym zjawiskiem, bo ona oglądała nie tylko jego, ale i Selifana i konie od pyska aż do ogona. Z powodu wiszących kluczy u jej pasa i dla tego, że wymyślała na chłopca dość nieobyczajnymi słowami, Cziczikow wnioskował, że to musi być gospodyni.

— Słuchajcie, matko, rzekł on wychodząc z bryczki, czy pan w domu?

— Nie ma, przerwała gospodyni, lecz po chwili milczenia dodała: A co wam potrzeba?

— Mam interes.

— Idźcie do pokoju! rzekła gospodyni, odwracając się i pokazując mu plecy, zawalane mąką, z wielkim rozpozem niżę.

Cziczikow wszedł do obszernej ciemnej sieni, z której zawiął go chłodny wiatr jakby z jakiego lochu. Z sieni dostał się do pokoju, także ciemnego, ledwo oświetlonego przez szczeliny, która się pod drzwiami znajdowała. Otworzyłszy te drzwi, nakoniec ujrzał światło, ale był zdumiony nieporządkiem, który mu się przedstawił. Zdawało by się, że muszą być podłogi w całym domu i tutaj znieśli wszystkie meble. Na jednym stole stał nawet słonianny stółek, a obok zegar z nieruchomym wachadłem, do którego już pajak przyprzyepiał swoją przedzę. Stała przy ścianie starożytna szafa ze starem srebrem, rozmaitemi karafkami i chińską porcelaną. Na biurku wykładanem w różne desenie perłową macicą, ale która w wielu miejscach powypadała, leżały przeróżne przedmio-

klucznik ze swojej strony czekał, co powie Cziczikow. Nakoniec ten ostatni zdziwiony takim osobliwym postępowaniem, zapytał:

— A cóż pan? czy jest u siebie, co?

— Gospodarz jest tutaj, rzekł klucznik.

— Ale gdzie? powtórzył Cziczikow.

— Cóż to wy, ojcze ślepi, czy co? rzekł klucznik. — Eh! przecież gospodarz to ja!

Bohater nasz mimo woli cofnął się o kilka kroków i bacznie na niego popatrzał. Zdarzało się jemu rozmaitych w życiu widzieć ludzi, jakich my z czytelnikami pewno nie zobaczymy, ale takiego rodzaju on jeszcze nie widział. Twarz jego nie przedstawiała nic osobliwego: była taką jak u wielu chudych staruszków; broda tylko bardzo naprzód wystawała, tak że musiał zakrywać ją za każdym razem mówiąc, żeby jej nie opluść; małe jego oczki jeszcze nie zgasty i bystro biegały pod gestem i najerzonemi brwiami, jak myśli, gdy wysuną z ciemnych jam swoje ostre pyszczki, wystawiały uszy i ruszają wąsami przyglądając się czy — się gdzie nie zaczął kot, albo też psotnik chłopak, i wachają powietrze. Godniejszemu uwagi był jego ubiór. Żadnym sposobem nie można było dociec, z czego był sfabrykowany jego szlafrok, rękawy i poły do tego stopnia były zatłuszczone, że podobne były do skóry juchtowek, z której się szyją bóty; z tyłu zamiast dwóch, widać było cztery poły z których wyglądała nie wata ale pakuty. Szyję miał też obwiązaną czemś, czego nie można było rozpoznać, czy to była ponoczo, czy bandaż, czy narbuzsznik, ale w każdym razie nie halsztuk. Słowem, gdyby Cziczikow spotkał go, dajmy na to przy bramie cerkwi, to dał by mu grosz, bo dla honoru naszego bohatera potrzeba powiedzieć, że miał serce litociwe, i nie mógł się wstrzymać od tego, żeby biednemu nie podać jałmużny. Ale w obecnej chwili nie stał przed nim żebrak, ale szlachcic obywatel. Ten obywatel posiadał przeszło tysiąc dusz, i niech by kto spróbował znaleźć u drugiego tyle zboża w ziarnie i snopie, u któregoby magazyny i składy tak były prze-

pełnione płótnem, sukmem, skórąmi wyrobionemi i surowemi, suszoną rybą i różnemi płodami. Niech no by kto zajął na jego podwórze, co tam było przygotowanego drzewa i rozmaitych statków drewnianych nigdy nie używanych — zdawałoby się widzowi: nie dostałże się jakim sposobem do Moskwy na szczeny dwór, gdzie codzień udają się roztropne macochy i swiekrzy z kucharką za sobą dla zakupienia gospodarskich zapasów, i gdzie jak góry, błyszczą rozmaite naczynia, szyte, toczone, strugane i plecione, beczki sąsięki, cebrzy, kadzice, konewki, dwójaki, przetaki, sita, koszyki plecione i z cienkiej gestej osiny i wiele jeszcze innych używanych na potrzeby bogatej i biednej Rosyi. Zdawałoby się, na co może być potrzebna dla Pluszkińska taka moc tych naczyń! Gdyby miał nawet dwa takie majątki i tak by przez całe swoje życie nie spotrzebował, lecz jemu zdawało się to jeszcze za mało. Nie kontentując się tem, on jeszcze chodził po ulicach swojej wioski, wszędzie zaglądał, to pod most, to na śmietniki, wszystko chciał, co tylko zobaczył, to starą podeszewę, to łachman wyrzucony przez jaką babę, to nareszeie, nawet okruczy stłuczonego garnka, i wszystko składał na kupę w rogu swojego pokoju. „Już rybak poszedł na polowanie“, mówili chłopci, gdy go spostrzegli idącego na zdobercz: i w samej rzeczy, po nim nie potrzeba było zamiatać ulic: jeżeli zdarzyło się przejeżdżającemu oficerowi zgubić ostrogę, wnet ostroga zjawiała się w znajomej nam kupie; jeżeli baba jaka zagapiła się i zostawiła przy studni wiadro, on zabierał i wiadro. Zresztą jeżeli chłopci zaraz go na miejscu oskarżali, on z nimi się nie kłócił i przedmiot zabrany oddawał, ale jeżeli już raz dostał się do kupy, to wszystko było skończone: przysięgał się, że rzecz jego, kupiona wtedy i wtedy, tam i tam, albo dostała mu się po jego dziadku. W pokoju zaś swoim on podnosił wszystko z podłogi, czy to kawałek laku, czy spaloną zapałkę, czy świstek papieru i wszystko składał na biurko albo na oknie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

powców, ponowił swój wniosek, aby artykuł 31 konstytucji cesarstwa zmienić w sposób następujący:

„Bez pozwolenia parlamentu nie wolno żadnego pośła w czasie trwania periody posiadzeń aresztować, albo też pociągać do śledztwa za czyn zagrożony karą. Wyjątek stanowi uwięzienie pośła, który schwytany został na gorącym uczynku, albo też dnia następnego.”

Ciekawych rzeczy o napływie Niemców do rozmaitych krajów po wszystkich częściach świata i o wzroście ich wpływu doczytać się można w uwagach, dołączonych do różnych pozycji etatu urzędu spraw zagranicznych. I tak motywując potrzebę zmiany stosunków konsularnych w Ameryce centralnej, ustanowienia w Guatemala osobnego jenerałnego konsula z charakterem dyplomatycznym u wszystkich pięciu rzeczypospolitych w centralnej Ameryce, pisze memoriał, że stosunki Niemiec do tężej Ameryki są od kilku lat coraz ściślejsze i różnorodniejsze. Domy niemieckie wielki mają udział w tamtejszym handlu dowozowym i wywozowym; w głównych miastach a nawet mniej znacznych miejscowościach osiedlili się Niemcy w wielkiej stosunkowo liczbie. Dla obrony rozlicznych interesów niemieckich nie wystarczają dotychczasowi konsulowie, potrzeba zatem konsula przysyłać z Niemiec, któryby reprezentując godnie dzisiejsze państwo niemieckie, mógł z większą siłą, samodzielnością i niezależnością wobec władz krajowych popierać i bronić Niemców.

Dla nowego także konsula w Moskwie wyznaczono w etacie 24,000 marek rocznie. Dowiadujemy się przeto, że kolonia niemiecka w Moskwie znacznie się od pewnego czasu powiększyła i dzisiaj już kilka tysięcy głów liczy. W matrykułach konsulatu już w r. 1873 zapisanych było 1300 Niemców.

* **Paryż**, 8 listopada. [Stanowisko rządu w obec wniosku p. Pascala Duprat. — Walka o prawo wyborcze. — Nabożeństwa. — Towarzystwo francuzko-amerykańskie. — Wiadomości bieżące.] Dzienniki lewicy oceniają bardzo niewłaściwie i niedokładnie pierwsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego, tryumfując i twierdząc, że postawienie na porządku dziennym, pomiędzy drugim i trzecim czytaniem prawa wyborczego, wniosków p. Pascala Duprat, jest klęską dla gabinetu, podczas gdy o klęsce nie może być mowy, chyba po bitwie. Pan Buffet nie miał powodu przeciwienia się wnioskowi p. Duprat; wprawdzie wielu mówów stanu zarzuca mu, iż nie żądał bezpośrednio oświadczenia, że prawo wyborcze jest nagłem, wszelako ponieważ wiceprezydent gabinetu nie uważał za konieczne uciec się do tego środka, nie można kroku tego tłómaczyć na jego niekorzystność, owszem zupełna swoboda, jaką zostawił przeciwnikom, ze stanowiska parlamentarnego daje pewną wyższość p. Buffetowi.

Rząd nie ustąpił ani na krok od owego zapatrywania się w obydwóch kwestjach, poruszonych we wnioskach p. Duprat i pewną jest rzeczą, iż w kwestyi nominowania merów pozostanie wiernym duchowi programu z 12 marca t. j. nie pozwoli aby w czemkolwiek uchybiono zasadzie powagi. Niepodobniestwem jest w obecnym stanie umysłów we Francji pozostawić kierunek spraw komunalnych w ręku ludzi, nie przejętych zasadami konserwatywnymi, gdyż w tym razie każda miasecina stała by się twierdzą opozycyji a w administracji nie było by podobną zaprowadzić jedność i zgodę. Głos ludu nie zawsze jest vox dei, i nie zawsze pada na ludzi znaczni i uczciwi; koterwie stronictwa, osobiste widoki ważną nieraz w tej sprawie odgrywają rolę. Rząd, obierając merów toruje drogę do zgody i jedności, pozostawiając ich wybór radom municypalnym, pozwala wzrastąć i wzmagać się niespokojnym żywiołom lokalnym.

Co dotyczy zawieszenia stanu obłężenia opinia rządu nie zmienia się od 24 maja. Rząd uznaje, że połowa Francji nie może zostawać pod anormalnym prawem, wypływającym ze stanu obłężenia, atoli dopóki Francja nie będzie miała prawa prasowego, niepodobna rządowi pozbyć się tej gwarancji przeciw rozpasanym namietnościom. Prawo obecne uznano po tysiąc razy, za nie wystarczające; daje ono zbyt wielką władzę sądom przysięgłym, w których zasiadają często ludzie nie bardzo wykształceni, i którzy, jak się ktoś wyraził, w tym samym stosunku stoją do sprawiedliwości, jak gwardya narodka do armii regularnej. Owóż temu wszystkiemu trzeba zaradzić, określić dokładnie prawo prasowe, a gdy to nastąpi rząd nie będzie miał żadnego powodu zatrzymania stanu obłężenia w 43 departamentach tj. w połowie Francji, żądać jednakże będzie, aby wyjątkowo ten stan pozostał w pewnych miastach jak Paryż, Lyonie, Marsylii, Perpignan, będących ogniskami demagogii, w których potrzeba silnych i stanowczych środków zaradczych. Naturalnie, że dla pp. Naquet et Consortes, broniących wszelkimi siłami tych, co atakują ratusze, insultują księży, wypędzają Braci chrześcijańskiej nauki itd. taki zamiar rządu bardzo niemily.

Dziś rozpocznie się w Zgromadzeniu narodowym walka o prawo wyborcze, do którego wszyscy przywiązują wielkie znaczenie a nikt nie wie na pewno, kto odniesie zwycięstwo. Telegramy donoszą, że paragraf pierwszy artykułu o układaniu list przyjęto jednogłośnie, drugi odesłano komisji. W niepewnych częściach centrów opinia przechyla się na stronę p. Buffeta, o czysto legitymistycznych sferach mówią, co jednakże z wszelkimi podajemy zastrzeżeniem, że hr. Chambord jest za wyborem według list.

Szczegółowe sprawozdania o odbytych wczoraj nabożeństwach w Wersalu i Paryżu, stwierdzają, co już donosiliśmy wczoraj, że nabożeństwo od-

było się nader wspaniale i przy wielkim udziale urzędowego świata. W Wersalu celebrował ksiądz biskup Mabile, w Paryżu kardynał Guibert. Na placu przed wspaniałą świątynią Notre-Dame stali kirysyerzy, gwardya paryska, piesza i konna, piechota i artylerya pod dowództwem komendanta Paryża, jenerała Geslin. Liczba jenerałów i oficerów, częścią pieszo, częścią w pojazdach przybyłych była bardzo znaczna. W katedrze paryskiej wszystko tak wspaniale było urządzone, poważna świątynia o pięciu wielkich nawach tak była przepelniona, takim jasnością blaskiem i bogactwem, że korespondentowi do Koeln. Ztg. mimowoli wyrwa się z pod pióra oznaka niezadowolenia i frazes „że jeżeli może (1) Francya od czasów cesarstwa zubożała, to Kościół się zubożył.”

Przedwczoraj odbył się w hotelu du Louvre urządony przez towarzystwo francuzko-amerykańskie bankiet, na który zaproszono wiele znakomitości paryskich i reprezentantów prasy. Towarzystwo to, którego prezesem jest Laboulaye, zamierza zbierać we Francji składki na posąg wolności, mający stanąć w lipcu przyszłego roku w Nowym Jorku na pamiątkę uwolnienia Ameryki z pod panowania Anglii. Pomiedzy zebranymi, których liczba dochodziła 250, znajdował się minister Leon Say, admirał Fourichon, prezes policyi Rénaud, deputowani Lafayette, Floquet, Jozon, Choiseul, Martel i wielu Amerykanów, na których czele był amerykański minister Washburne, który w mowie, powiedzianej po przemówieniu historyka Henryka Martina, przypomniał współdziałanie Francji w amerykańskiej wojnie o niepodległość i wznosił toast na przyjaźń obydwóch narodów. Prezes towarzystwa Laboulaye opowiedział historya amerykańskiej walki o niepodległość, przyczém wspomniął zaszczytne Jezuitów i innych zakonników, zasłużonych około rolnictwa i oświaty w Kanadzie.

Journal officiel zawiera nominacyą kontre-admirała Nérona na szefa dywizyi na morzach chińskim i japońskim.

Hrabia de Gontaut, trzeci syn ambasadora francuzkiego w Berlinie, został mianowany ordonansowym oficerem Mac Mahona.

Biskupi prowincyi marsylskiej zebrałi się w Aix i postanowili odroczyć utworzenie wolnej w zechnicy.

Niektóre dzienniki lewicy rozszerzają pogłoskę, jakoby p. de Mun, kapitan kirysyerów, gorliwy i wymowny propagator zakładania Kółek katolickich między robotnikami, miał zamiar wstąpienia do klasztoru. Wiadomość ta jest fałszywą; pan de Mun robi dla Kościoła w mundurze kirysyera to samo, coby robił w habitacie zakonnika.

Msgr. Negroni, dawniejszy minister spraw wewnętrznych w państwie papieskim, ukończył nowicyat w Belgii, gdzie wstąpił do zakonu OO. Jezuitów.

Komitet pielgrzymek do Ziemi Świętej urządza nową wyprawę, która wyruszy z Marsylii w pierwszy czwartek grudnia i przybędzie do Betlehem na uroczystość Narodzenia Zbawiciela. Koszta podróży i utrzymania na cały czas wynoszą w pierwszej klasie 1360, w drugiej 1165 fr., wyprawa trwać będzie 2 miesiące.

* **Rzym**, 2 listopada. [Dziesiąta, jedenasta i dwunasta sesya w procesie Sonzognu.] Po przeczytaniu piśmiennych zeznań kilku chorych świadków, odwodowych Lucianiego, przesłuchano podpułkownika Sproveri, który w galowym mundurze, odkryty orderami, wchodzi na salę i oświadcza, że Luciani odznaczył się pod jego dowództwem i że go z tego powodu zrobił swym sekretarzem a wkrótce i oficerem. Następnie przesłuchanie dyrektora policyi Bolisa. Nie podobna sobie wytłómaczyć, z jakiego powodu obrońca żądał przesłuchania tego świadka, którego zeznania i raporty jak najniekorzystniej dla oskarżonych wypadają. Z tych raportów pokazuje się, jak olbrzymiej pracy było potrzeba do wysłania przebiegu całej sprawy. Niemalany stósunek Lucianiego do p. Sonzognu znanym był w całym Rzymie. Tydzień przed morderstwem wyjechał Luciani do Turynu, po drodze wstąpił do Como, gdzie pani Sonzognu po rozwodzie przebywała; Luciani wprawdzie temu przeczy, pokazało się to jednakże jasno z raportów medyolańskiego dyrektora policyi. Brat Lucianiego, Eugeni, więcej niż 10 razy był karany i znajduje się obecnie w więzieniu w Rzymie. Z wywodów tych pokazuje się, że śledztwo prowadzone nader zrzęcznie i umiejętnie, a nie było ono łatwą rzeczą, ponieważ wszyscy oskarżeni początkowo uprzęczyli do niczego przyznać się nie chcieli. Luciani przyśłuchuje się uważnie odczytaniu raportów, a po ukończeniu czytania prosi prezydenta, aby w protokóle umieszczono, że kwestor (taką nazwę nosi w Rzymie dyrektor policyi) Bolis raporty swoje potwierdził wobec sądu; na uwage prezydenta, że dodatek ten w protokóle byłby zupełnie zbytecznym, oświadcza Luciani, że ponieważ wiele z cytowanych faktów uważa za fałszywie przedstawione, chodzi mu o skonstatowanie, że kwestor raporty swoje przed sądem stwierdził przysięgą wobec sądu; ma on zamiar przedstawienia później we właściwym świetle sposobu, w jaki rząd z nim, jako z politycznym m. m. się obchodził. Luciani kilkakrotnie w czasie tych przesłuchań stara się występować w świetle męża stanu, padającego obarą antagonizmu rządowego. Świadka Elisę, przesłuchiwanego po p. Bolis, pyta się, czy sobie przypomina pertraktacye jego z ministrem Minghetti, w których się domagał zmniejszenia cla od pewnych artykułów, zbyt wysoko w Rzymie opodatkowanych. Minghetti, spowodowany uwagami i przedstawieniami Lucianiego, miał się porozumieć z pobórcami cla. Tak chcąc Lucianiego uchodzić za męża stanu, jak też chcąc Morelliemu Farinay itd. uchodzić za wielkich patriotów smutne robią na widzach wrażenie, gdyż każdy jest

przekonany, że Lucianiemu chodziło o zemszczenie się na swym nieprzyjacielu i przeciwnikom Farinie Morelliemu itd. o 5000 fr.!

Ważny dokument dostaje się w ręce sądu za pośrednictwem świadka Bernabei, wielkiego przyjaciela Lucianiego; jest to list, napisany w dzień po zamordowaniu Sonzognego, pełen żalów i skarg z tego powodu, a wiadomo, że Luciani twierdził stanowczo, jakoby dopiero później dowiedział się o morderstwie. Koperta tego listu ze znakiem pocztowym zginęła.

Dnia następnego (jedenasta sesya) świadkowie Testa i Ovidi dają pochlebne świadectwo o Lucianim; literat de Lievre tak bardzo zajęty był osobistością Lucianiego i tak go wysoce cenil, że chciał biografią jego umieścić w Plutarchu „sławnych Włochów”, które to dzieło zamierza wydać niebawem. Ukazanie się dwóch pań w żalobie, ożywia całe zgromadzenie, jest to pani Rosa Zanchi i jej córka Virginia, które mieszkały na II piętrze domu, zajmowanego przez Sonzognich, a w którym na parterze znajdowała się drukarnia i ekspedycya dziennika Capitale. Gdy pani Sonzognu opuściła męża, znalazła schronienie i gościnne przyjęcie w domu rodziny Zanchi, którą Luciani jako przyjaciel domu często odwiedzał. Obie panie opowiadają, że Luciani towarzyszył pani Sonzognu w chwili, gdy opuściła męża, a czytelnicy przypominają sobie, że Sonzognu upatrywał w tym zdarzeniu uwiedzenie żony swej przez Lucianiego. Również pokazuje się, że Luciani odprowadzał p. Sonzognu do kolei, a zmarły mąż p. Zanchi powiadał, iż Luciani pożyczyl od p. Sonzognu 1000 lirów.

Następuje przesłuchanie świadka Corrodiego, sierżanta gwardyi municypalnej, który wraz z Armatim przewodniczył zebraniu, na którym przez fałszowanie karteczek Luciani został obrany deputowanym. Armati zeznał już dawniej, iż w chęci dopomożenia Lucianiemu dopuścił się pewnych nadużyć, a mianowicie, że na znacznej części kartek przeciwnika Lucianiego p. Ruspoli przekreślono l i zrobiono z niego t. Ruspoli, w skutek czego prawie karteczki, zawierające fałszywie napisane nazwisko kandydata, stały się nieważnymi. Już poprzednio Luciani wypierał się w dwugodzinnej mowie swojej wszelkiego współdziałania w tej sprawie, nazwał wszystkie zeznania Armatiego niedorzecznymi i nierozsądnymi. Na te słowa Lucianiego, Armati podniósł się i oświadczył, że Luciani sam karteczki, przyniesione do jego domu, fałszował. Corrodi naturalnie przeczy i nie przyznaje się do żadnego współnictwa. Armaty z wielką prostotą opowiada jeszcze raz całe zajście: Corrodi, również fanatyczny wielbiciel Lucianiego, i popierający jego kandydaturę udał się z Armatim do handlu papieru, gdzie kupili nowe koperty, ponieważ dawniejsze przez wyjmowanie z nich karteczek zostały uszkodzone (przy wyjmowaniu karteczek odpieczetowano je). Na kopertach znajdziecie panowie pismo Corrodiego, który nie tylko współdziałał w tej sprawie, ale nadto jeszcze innym opowiadał n. p. p. Colareto, redaktorowi Capitale. Na wezwanie prezydenta stawają jeszcze dwaj inni świadkowie, trzeci członek komitetu wyborczego i sekretarz; a chociaż obaj zaręczają, że wybory odbyły się w jak najlepszym porządku, jednakże pomieszanie Corrodiego, jego wzrok ku ziemi spuszczonej będąc w widzach przekonanie, że Corrodi jest winnym i że dwaj świadkowie tylko z obawy kary na korzyść jego zeznawają. Sasso, odzwierny domu zamieszkiwanego przez Lucianiego zeznał dawniej, iż Armaty często sam na sam przebywał u Lucianiego; teraz oświadcza, że Armaty wprawdzie często bywał u Lucianiego, ale zawsze w towarzystwie kilku Transteverańczyków. Prezydent pyta się, czy w niedzielę 7 lutego, w dzień po morderstwie, widział Armatiego wchodzącego do domu L.; odzwierny nie przypomina sobie tego.

Armaty, aptekarz znajdujący się w śledztwie o otruciu i kapelan więzienia Carceri nuove Don Angelo zeznają, że Morelli i Farina, którzy jeszcze pewien czas znajdowali się w oddziale chorych, zawsze byli od siebie odłączeni i nie mieli sposobności, jak to Luciani twierdzi, porozumiewania się ze sobą. W dwunastym dniu procesu przesłuchano znaczną liczbę świadków, których zeznania opuszczamy, gdyż nie zawierają nic ciekawego ani ważniejszego. Obrona liczyła wiele na zeznania świadka Garbariniego, który chciał udowodnić, że Luciani użył onego tysiąca lirów, pożyczonych od księcia Odesalchi na zapłacenie długu, zaciągniętego u świadka. Przesłuchujący pyta świadka, czy jeszcze nie był karany. Świadek odpowiada, że nie. Prez.: Ale już kilkakrotnie Pana skarżono o fałszerstwo, kradzieże, gwałtowne wymuszanie pieniędzy i lichwe. Świadek: Były to same fałszywe oskarżenia, to też mnie zawsze uwalniano. Prez.: Aleś Pan siedział pięć lat we więzieniu. Świadek: Ach prawda; było to dla dwóch dziewczyn, które się obie we mnie zakochały, tak, że się z oboma ożenić musiałem; wszelako nie byłem za to skazany, tylko święte officium (P'ufficio) nałożyło na mnie pięcioletnią pokutę. Na pytanie prezydenta, w jakim stosunku zostawał świadek do oskarżonego, odpowiada tenże, iż poznał Lucianiego przy wyborach, że go Luciani przedstawił u Garibaldeggo ludziom z Transtevere. Świadek Savini, brat znanego romanso-pisarza, oświadcza, że zawsze widział w Lucianim, nawet raz przy pojedynku perfetto Cavaliere.

Prezydentykazał następnie jeszcze raz przywołać tych świadków, którzy w czasie przesłuchania nie chcieli złożyć przysięgi i których zeznań sąd się rzekł. Krawiec Cataldi zbliżył się z rezolutną miną do stołu i oświadczył, że w XIX wieku przysięga jest głupstwem. Na odpowiedź prezydenta: „Pan nazywasz głupstwem, co ja mówię, a innym może się zdawać głupstwem,

co Pan mówisz”, odpowiada świadek: „i owszem, mogę uchodzić za głupca, ale przysięgać nie będę.” Gdy prokurator grozi mu prezesem, odpowiada świadek: nie nie szkodzi, jestem radykałem i kwita! I reszta świadków nie chciała przysięgać z wyjątkiem Tognetto, świadka odwodowego.

Marietta Savi służyła w domu zamordowanego Sonzognu w czasie, w którym zaszła scena poranna między Lucianim i Albertem Sonzognu, również w czasie, w którym żona Sonzogaego opuściła z Lucianim dom męża. Prezydent pyta Marietty, co się działo dzień przed pojedynkiem? — Marietta odpowiada, że p. Luciani przybył do nich i chciał mówić z panią Emilią S. Następnie kazał zawałać p. Alberta Sonzognu, ażeby się z nim ułożył co do wyjazdu. Prezes: Czy Luciani się zaraz oddał? Marietta: Nie, pozostał w sypialnym pokoju pani S. aż do godziny 5 rano. Pan Sonzognu dowiedziawszy się o tem, żądał by żona jego wyjechała do krewnych, do Como; ztamtąd chciała koniecznie powrócić do męża do Rzymu, mimo odradzań Marietty. W Rzymie trwał stósunek z Lucianim, który wprawdzie niezbyt często odwiedzał panią Sonzognu, ale za to pani S. często wychodziła i wyjeżdżała z Lucianim. To proste a piękne prawdy na sobie noszące wyznanie zrobiło wielkie wrażenie na słuchaczach, a deprymująco działało na obwinionych.

Świadek de Luka jeszcze raz pytany powiada, że w procesie tym ani sympatyi, ani antypatyi do nikogo nie czuje, i będzie mówił „głośno jak armata z fabryki Kruppa!” — Luciani żądał od świadka 6000 fr. wieczór przed uwięzieniem i był nadzwyczaj wzburzony i przesywany. Świadek zarzucił zawsze Lucianiemu, że się wdawał za dużo z ludźmi podejrzanymi, jak np. z Garbarinim, to znów z Caporalettem z Transtevere, którego nazywał „bravissimo giovine”, co świadka odstraszało od niego. Po odmownej odpowiedzi nie żądał Luciani więcej pieniędzy od p. de Luka i prosił, aby zapłacił weksel Fazzaremu, który mu wraz odebrał pieniądze od pana de Luka, przyrzekł onę sumę wypłacić. De Luca wypłacił weksel dopiero po uwięzieniu Lucianiego. Nadzwyczaj niekorzystne wrażenie zrobiło na słuchaczach zeznanie p. de Luca, według którego złodziej, lichwiarz, w bigamii żyjący fałszerz Garbarini był w oczach Lucianiego znakomitym i zacnym człowiekiem, z którym miał pieniądze stósunki.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archidiecezyi poznańskiej przez p. Massenbacha:

Z przeniesienia....	14272 tal. 20 sgr. =	42818 mar.
Ks. Bartsch z Starogo		
Bojanowa.....	390 " " =	1170 "
Ks. Koehler z Sokolnik	493 " 10 " =	1480 "
Ks. Zmura z Gogolewa	390 " " =	1170 "
Suma.....	15546 tal. " sgr. =	46638 mar.

* Banicya, wyrzeczona przeciw ks. Kantor-skiemu, prebendarzowi przy kościele podomina-kańskim, została zniesiona.

* Do Drzczkowa przybył przed kilku dniami żandarmi a obchodząc mieszkania włóścian wypytywali się, czy i jakie funkcyje sprawował ich prob. ks. Schniggenberg na odpuszczeniu w Górze Duchownej.

* Ks. Marker prob. ze Świdnicy został wydany do Śląska za odpust w Lginu, odprawiony w dzień św. Bartłomieja.

* Ksiądz Bartsch prob. w Starém Bojanowie wyznaczył sąd wschowski termin na dzień 12 bm. za odprawianie mszy żakobnej za śp. ks. Arendta we Włoszakowicach a sąd kościński cztery terminy w sprawie nieznaney.

* W dniu 8 bm. zapozwano na termin w Lesznie ks. Szuberta, prob. z Gołanicy i ks. Jaensch prob. z Krzycka za funkcyje, odprawiane w Święcicach, pierwszy przybył na termin ze Śląska, dokąd się był udał, będąc wydalonym z parafii, drugi zaś dla choroby nie wydalony, także na czas się stawil. Sąd szwał obu na karę 13 marek, które zaraz zapłaciwszy powrócili spokojnie do domu. Za ten sam odpust miał także na ten sam dzień wyznaczony termin ks. Chyżński, lecz nie stanał, nie uznając kompetencji sądu w sprawach duchownych.

TELEGRAMY.

Wersal, 8 listopada. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło na dzisiejszym posiedzeniu drugie czytanie prawa wyborczego. Podczas jenerałnej dyskusyi przemawiał sprawozdawca komisji Marcère (republikanin) za wyborami podług list, deputowany margrabia de Franclieu (legitymista) za przywróceniem monarchii. Przystąpiono potem do specjalnej dyskusyi nad artykułem 1. Rozliczne poprawki proponowane do tegoż artykułu, cofnięto. § 1, podług którego prawo wyborcze służy wszystkim tym, co już rok cały w listach wyborczych są zapisani, został prawie jednogłośnie przyjęty. Przy naradach nad § 2, który nadaje prawo tym obywatelom, co już 6 miesięcy w gminie zamieszkuje i których nazwisko w listy wyborcze z urzędu powinny być umieszczone, wyraził minister sprawiedliwości obawę, że to postanowienie przewlec może podjęcie ogólnych wyborów. I dla tego wyraził życzenie, aby postanowienie względem zapisywania z urzędu uprawnionych do wyborów w listach wyborczych zostało usunięte. § 2 zwrócono napowrót do komisji a posiedzenie odroczone do jutra.

London, 9 listopada. Jakdo Biura Reutera donoszą dzisiaj z Penang, odszukano nareczenie pokolezonego trupa zamordowanego agenta Bircha. Pomiędzy wojskami angielskimi wysłanymi do Perak a Malajczykami przyszło do starcia, przyczém poległ jeden angielski kapitan, dwóch zaś oficerów i 8 żołnierzy zostało rannych.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 10 listopada.
BAZAR. Bardzki z Siernik, Potworowski z Goli.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, Zakrzewski z Nielegowa, Tresków z Owińsk, hr. Zóltowski z rodziną z Czacze.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hrabia Skórzewski z Czerniejewa, Hrabia Górzeński-Ostroróg z Smilowa, hr. Górzeński z Tarcza.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Dr. P. Deotch wydał dziełko filologiczne „Chrestomathia Juvenaliana”, wybór satyr znanego satyryka rzymskiego z uwzględnieniem starożytności rzymskich i dzieł obyczajów z czasów cesarstwa. Lipsk 1875.
* W. H. Rescher wydał „Studia porównawczej mitologii Greków i Rzymian, część II, Juno i Hera”. Lipsk 1875.
* Kamiński wydał „Trzęs chemii organicznej jako ciąg dalszy prawd wstępnych do nauki przyrody”. Wilno 1874.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 9 listopada. Zgromadzenie narodowe przyjęło sześć pierwszych artykułów prawa wyborczego w znanej formie i ustanowiło sześciomiesięczne zamieszkanie tylko dla politycznych wyborców a wiek uprawniający do wyborów na 25 lat. Względem artykułu siódmego (uprawnienie do wyborów osób wojskowych) przyduższa ciągnęła się dyskusja. Jules Simon występował przeciw poprawce posła Rive, który wszystkich w czynnej służbie znajdujących się wojskowych od wyborów usunąć pragnie. Minister wojny podziękował za uszanowanie patriotyzmu i karności armii i zwałcał uprawnienie do wyborów wojskowych dla tego, że przez to karnosc w wojsku się zluźnia. Armia nie powinna zajmować się polityką, jej zadaniem jedynym jest utrzymanie uchwalonej przez Zgromadzenie narodowe konstytucji. Minister wojny przemawia za poprawką Rivego, proponując tę jedyną zmianę, aby oficerowie, należący do pierwszej sekcji sztabu jenerałnego, gdyż już wobec nieprzyjaciela dowodzili, i oficerowie armii terytorjalnej mogli wybierać. Zgromadzenie narodowe przyjęło 425 głosami przeciw 212 artykuł 7 podług wniosku ministra wojny z wyłączeniem paragrafu, dotyczącego oficerów armii terytorjalnej, nad którym jutro dalsza dyskusja toczyć się będzie.

Ateny, 9 listopada. Komisja sejmowa z 9 członków złożona wnosi o unieważnienie uchwalonych na przeszłej sesji niedostateczną liczbą głosów 31 praw, o wytoczenie skargi byłemu gabinetowi Bulgaris za złamanie konstytucji i zniewolenie go do naprawienia wyrządzonych szkód.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Dziś stał przed kratkami tutejszego sądu kryminalnego dawniejszy redaktor odpowiedzialny naszego pisma p. Nikazy Gruszczyński (uwolniony na pół dnia z więzienia), oskarżony o obrazę porucznika Fritsche w dwóch artykułach Kurjera (Nr. 123 i 169) i o wzywianie do niepo-

sluszeństwa prawom państwa w artykule „Nasze Nadzieje” (w Nr. 177 Kurjera). W pierwszej sprawie skazano obwołanego na 200 grzywien resp. dwa tygodnie, w drugiej na 2 miesiące więzienia. Blizsze szczegóły tych ciekawych procesów odkładamy dla braku miejsca do jutra.

G I E L D A.

Gielda papierów bez obrotu.
Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 147,— marek, na listopad 147,— mar. listopad-grudzień 149,— marek, grudzień-styczeń 151,— marek, styczeń-luty 152,— marek, luty-marzec 155,— marek, na wiosnę 158 m.
Okowita: (z beczką) pr. — litrów — Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 44,40 marek, na miesiąc listopad 44,40 marek, na miesiąc grudzień 45,— marek, na miesiąc styczeń 45,60 marek, na miesiąc luty 46,20 marek, na miesiąc marz. 47,— marek, na miesiąc kwiecień 47,80 marek, na miesiąc kwiecień-maj 48,— marek.
W miejscu okowita (bez beczki) 43,40 m.

Poznańska cena targowa d. 10 listopada.

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszonica	50 kilogr. 10 30	9 10	8 20
Zyto	50 „ 8 20	7 80	7 20
Jęczmień	50 „ 8 20	8 —	7 50
Owies	50 „ 9 —	8 50	8 —
Perki	50 „ 1 20	1 10	1 —
Eubin żółty	50 „ — —	— —	— —
Eubin nieb.	50 „ 5 50	5 30	5 —

Ceny ziemiołódów na targach samiejsoowych. Wrocław, 9 listopada.
Na gieldzie. (Urządowe sprawozdanie.)
Wypowiedziano: — cent. zyto, — cent. jęczm., — cent. owsa, — cent. oleja rzepiow. litrów okowity.

Konieczna czerwona, stała, polednia 33-36 średnia 38-41, piękna 44-46, wyborowa 48-50 placono.
Konieczna biała, bez dowozu, ceny nom. polednia 39-45, średnia 48-54, piękna 57-63, wyborowa 65-70 pl.
Zyto: za 2000 funtów, słabo; wypowiedziano — centnarów, na upłynione wypowiedzenia — na gieldzie — marek placono na miesiąc listopad 154,50 marek żądano — marek placono, w końcu — marek placono, — marek żądano, na listopad-grudzień 154-50 marek żądano — placono, na grudzień-styczeń 155,— marek żądano, — placono styczeń-luty — marek placono — marek żądano, kwiecień-maj 158,50 marek placono — m. żądano, maj-czerwiec — marek placono, — marek żądano.

Pszonica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 193,— marek placono, — marek żądano, listopad-grudzień 193,— marek placono, grudzień-styczeń — marek żąd., — m. pl. w końcu — marek — żądano, kwiecień-maj — marek placono — marek żądano.
Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.
Owies: za 1000 kilogr. 165,— żądano — placono, w końcu — marek żądano, listopad — m. pl. — marek żądano — placono, listopad-grudzień 163,— marek żądano i plac. w końcu — pl., gruds.-styczeń — marek żądano, kwiecień-maj 164,— m. żądano, — placono, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 295 żąd., wyp. —
Olej rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką stała, wypowiedz. — centn. w miejscu 67,50 marek żąd., wypowiedz. kontrakty — pl., na listopad 67,— m. żąd. — plac., listopad-grudzień 67,— żąd. — pl., grudzień-styczeń 67,50 marek żądano, — placono, styczeń-luty 68,— marek żąd. — placono, luty-marzec — plac., — żądano, kwiecień-maj 69,— marek placono — marek żądano
Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słabiej, wypow. — litr. w miejscu 44,30 marek żądano, 43,30 placono, na listopad 44,60 m. plac. — m. żądano w końcu — żądano, — marek plac., listopad-grudzień 44,60 marek placono — żądano, w końcu — marek placono — żąd. — placono, grudzień-styczeń — marek plac., styczeń-luty — plac., marzec-kwiecień — placono,

kwiecień-maj 48,— 48,20 marek placono — marek żądano, maj-czerwiec 49,— marek placono — żądano, w związku — żąd., — mar. plac. — czerw.-lipiec — marek plac. — marek żąd., lipiec-sierpień — marek plac. — marek żąd.
Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szlaskie 7,30-7,60 m., węgierskie 7,10-7,30.
Makuchy siem. za 50 kil. 10,20 10,60 m.
Siano 4-4,20 m. za 50 kil.
Słoma rżana 40,50-42,00 marek za kopę po 600 kilogram.

Ceny wypowiedziane na 10 listopada: zyto 154,50 marek, pszenica 193,— mar., jęczm. 144,— m., owies 163,— marek, rzep 295,— m., olej rzepiowy 67,— mar., okowita 44,30 marek.
Notatka gieldowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pct. tral. w miejscu 44,30 żąd., 43,30 placono.
Wrocławski targ na mąkę. Dobrze trzyma się. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30-31, marek, nowa 27,00-28,00 marek, rżanna piękna 26,75-28,90 marek, rżanna średnia 25,00-26,— marek, rżanna na paszę 10,00-10,75 mar., oście pszenne 8-8½ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 9 listopada.

Ocenienie deputacyi miejskiej	piękne	średnie	polednie
Pszonica biała stara	21 80	20 —	15 —
„ nowa	19 25	18 25	16 —
„ żółta stara	20 30	19 20	18 —
„ żółta nowa	18 50	16 80	15 —
Zyto	17 50	15 75	14 75
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	16 —	14 20	12 40
Owies	17 30	15 80	14 60
Grzech	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepika.

Ocenienie izby handlowej	piękne	średnie	polednie
Per 100 kil. netto	39 25	28 75	26 75
Rzep zimowy	39 —	27 —	24 —
Rzepik letowy	39 —	28 5	25 50
Luńca	26 —	25 —	23 —
Siemie luźnane	26 —	25 —	22 —

Wszystkim chorym sła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry

Od 38 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmii, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych tbcerkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, fbrze, zawrocie głowy, bicu krwi do głowy, szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciąży, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Warzera, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. Dr. Dédé, Dr. Ure, hrabiny Castellan, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.
Certyfikat radcy medycznego doktora Warzera Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje w wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwoleńniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdżnieniach rurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kureszeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadszczynajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło-

wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.
No. 75,970. P. Gabriel Tschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
No. 65715. Panna de Montnes z niestrawności bezsenności i wychudzenia.
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica” (Revalesciere) zawiadczam. Czerwonieniczo do dziecko cierpiało na zupełne wycieńczenie i ciągle wumity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczoną została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia ostonków, wychudzenia i hypochondryi.
No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Gro-wardein, z kataru płucowego i krtni oddechowej, zawrotu głowy i ściśnięcia piersi.
No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.
Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.
Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i takich w całym kraju. (1918)
W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlander.
Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
Katowicach: Jul. Zeleński.
Opolu: Teodor Konietzko.
Bałobrzem: Józef Tanka.
Rawicza: J. Mroczkowski.
Toruniu: Hugo Claass.

Telegram gieldowy Kurjera Poznania.

Berlin dnia 10 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

Not 9	Not 9
Reńska kolój 107 25	108 —
Berg. Min. kol. 99 25	90 75
Nadr. March kol. 77 25	78 —
Gór. szlas kol. — —	— —
Żel. lit A i C 140 75	140 75
March poz kol 18 —	18 —
Aus. akc. kred. 328 50	336 —
Aus banknoty 177 30	177 90

Berlin dnia 10 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

Not 9	Not 9
Poz. prow. bk ak 90 —	91 —
Ostd. Bank. — —	77 50
Kwil. Potocki 69 —	69 —
Pozspritakt w — —	— —
Wrocl. disk bk 59 —	59 40
Szlas. stow bkow 80 —	81 —
Diskon udzialy 115 50	118 —
Dormun. Unia 8 75	9 50
Laurahütte 66 75	68 —

Szczecin dnia 10 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

Not 9	Not 9
Wypow. zyto 500	700
Wypow. okow 10000	40000
Kapitały — —	— —
Galicyany 84 —	85 25
Pr. pap. państw 90 90	90 75
Poz. 4% lis. zast. 98 25	98 —
Poz. list rent 94 49	94 40
Kolój Państw 483 50	488 —
Lombardy 181 50	183 —
Austr. list 1860 109 —	109 75
Wlochy 71 —	71 30
Amerykany 98 75	98 75
Turki 23 —	23 50
7% Rumun. 28 75	29 50
Pol. lik. lis. zas 68 75	68 —
Rosyjs. bknot 267 60	269 —
Srb. renty austr 64 75	64 50

Wacus
umarł po tygodniowej chorobie dnia 8 bm., pogrzeb odbędzie się w środę 11 bm., o czém krewnym i znajomym donoszą stroskani rodzice (1848)
X. F. Lewandowscy.
Jarocin.

Organista, poszukuje zaraz lub od Nowego Roku miejsca. Blizsza wiadomość w Ekspedycyi Kurjera. [1850]

Towarzystwo „Ul“ w Poznaniu
poleca w swych składach: **skóry, płótno** i różne towary lokcyjne, drobne artykuły szewskie, gotowe obuwie, węgle kamienne, kowalskie, drzewne i drzewo opałowe. Składy znajdują się: węgli i drzewa przy Garbarach, przy Półwiejskiej ul. nr. 5, przy Sierociej nr. 8, Handel **skór** w własnym domu Słórsarska 6, Handel **ok-celowy** ul. Butelska nr. 6, Handel drobnych towarów **szewskich** tamże, Handel **obuwia** ul. Butelskiej i Kłusztorniej Biuro Ula ul. Słórsarska nr. 6. (692)
Dobre Tyrolskie czerwone **stołowe wino** czyste, niefałszowane 42 litry wliczn. opak. przesyła za nadesłaniem 16 m. Skład owoców i wina **Taubera**, [1716] Pardellerhof p. Meran.

Futro
podrózne, rosomaki, w dobrym stanie jest do sprzedania. Wodna ul. 8/9, w składzie cygar. [1847]

Pojedyńcze zęby
nie wrywając korzeni, nie mając całej szczęki, wprawia wedle zasad sztuki tak, iż prawdziwym są podobne
Th. B. Kube,
specjalista sztucznych zębów, Wilhelmowska ul. 23, od 9-12 i od 2-5 godziny. [1846]

Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie, poszukuje **po-mocnika** w zawodzie księgarskim biegłego i obydwa-językami krajowymi władają-cego. (1849)

HERBATĘ
z ostatniego żniwa w wybo-rowych gatunkach po niskiej cenie poleca [1738]
J. N. Leitgeber.

Skład owoców i win Taubera,
Pardellerhof p. Meran, poleca Szan. Publiczności Tyrolskie wina rżące za ich dobroć i czystość. Wiadro (Eimer) zawierające 56 litrów dobrego czerwonego wina kosztuje 16 marek. Bezułki na próbę po 42 litry przesyłają się wliczn. emball. za nadesłaniem 16 marek. Szczegó-łowy cennik bezpłatnie. [1715]

Rogale
rozmaitej wielkości,
Pączki
poleca (1854)
S. Sobeski.

Antykwnaria
E. Calliera
w Poznaniu
poszukuje wszystkiego co się odnosi do **herbu Ossoria** i wszystkich odmian jego w ogóle, a w szczególności do rodzin:
Bakłowscy — Bohłowscy — Brochoccy — Bukowscy — Buszkowscy — Ciepłińscy — Dobieccy — Koło — Koło-myjscy — Konarscy — Kon-radzcy — Koziobrodzcy — Krzywoszewscy — Kunowscy — Lasowscy — Lazańscy (La-szańscy) — Rusowie — Ru-seccy — Sezanieccy — Twer-busowscy — Tworkowscy — Tyrawscy — o ile się one pieczętują **Ossoria**, lub jej odmianami.
Bardzo pożądane są odnośne doku-menty, pieczętki i rysunki o ile możności kolorowane. [1776]

Młockarnie
windy, maszyny do siekania kartofli, rozgniatacze do sioda, kartofli i owsa, pompy i t. d., części zapasowe do żniwiarek i ich reparacje, wykonuje i poleca przy miernych cenach i dłuższej gwarancji.
Fabryka agronomicznych machin Roeder & Zwadlo, Wrocław,
Sternstrasse 5, — Kantor: Zwingerplatz 2. [1845]

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu
wyszło i jest do nabycia:
Spis bielizny dla gospodyń, m. 1.
Sprawy polskie w Izbie poselskiej sejmiku pruskiego w Berlinie. Podług stenograficznych sprawozdań. 1863, m. 3.
Statystyka urzędowa W. Ks. Poznańskiego i jej konsekwency, m. 5, 40.
Stockhardt Dr. J. Adolf. Guano. Nauka o częściach składkowych; dzia-łaniu i skutkach tego nawozu, tudzież wskazanie sposobów prze-kazania o jego dobroci i użycia go w rolnictwie. Trzecie poprawne wydanie z niemieckiego oryginału, m. 1.
Studia o guaniach, czarach, zabobnach i przesądach ludowych. 2 tomy. 1862, m. 7, 50.
Swiatowid. Zbiór rozpraw ku upowszechnieniu pożytecznych wiadomo-ści. Z objaśnieniami rytmami. Tom I. O wynalazku balonów. Z 28 drzeworytami, m. 0,75.
Szuman H. Mowa nad grobem Gustawa Potworowskiego w Lesznie dnia 27 listopada 1860 powiedziana, m. 0,50.

Swiezo nadeszle
Rosyjskie papierosy,
Wollera papierosy,
jako też prawdziwy
Tytoń turecki
i odleżale w dobrych gatunkach
CYGARRA
Fontowicz w Bazarze.

Rogale
w rozmaitej wielkości z na-dzianiem poleca codziennie świeże **cukiernia**
K. Starcka,
[1831] Wrocławska ul. 14.

Auerbach
Posen.
Wagi decymalne,
Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczołki } dla koni,
Zgrzebla }
poleca (607)
S. J. Auerbach.

Frohner's Hotel Imperial.
Vienne. Vienne.
Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)
Jean Frohner,
propriétaire.